

Rola biblioterapii w przeciwdziałaniu agresji i przemocy w szkole

Biblioterapia zatacza swym zasięgiem już coraz szersze kręgi odbiorców, jej metody wykorzystują nie tylko nauczyciele czy bibliotekarze w pracy z dziećmi i młodzieżą, ale jest ona również stosowana podczas szkoleń coachingowych managerów biznesu i nie tylko. Ja jednak reprezentuję środowisko oświatowe i chciałabym się podzielić swoimi refleksjami na temat przeprowadzonych zajęć z uczniami klasy trzeciej szkoły podstawowej na **temat dręczenia i przemocy w szkole**. Temat bardzo ważny, o czym świadczy też fakt, że był to jeden z kierunków polityki oświatowej. O tym, że problem jest wręcz „gorący” nie musiały mnie jednak przekonywać żadne „kierunki”. Wystarczyły rozmowy z koleżankami nauczycielkami, mamami jak również obserwacja tego, czego niejednokrotnie jestem świadkiem – poruszam się środkami komunikacji miejskiej, więc nie raz widziałam to i owo... Nie były to moje pierwsze mojej karierze zajęcia z dziećmi, ale pierwsze, który mnie tak głęboko poruszyły zarówno podczas przygotowywania się do zajęć jak i po ich przeprowadzeniu...

Uczestnikami zajęć byli, jak już wspomniałam, uczniowie trzeciej klasy szkoły podstawowej. Zawsze jest we mnie pewna doza niepewności przed zajęciami, ale jednocześnie uspokaja mnie fakt, że zrobiłam wszystko, co mogłam zrobić i zawsze najważniejsze jest dla mnie dziecko i jego dobro. Często utożsamiam się z ich emocjami. Empatia to przecież ważna cecha biblioterapeuty. Kiedy prowadziłam ostatnie zajęcia widziałam jak niektóre dzieci z zapartym tchem słuchały bajki o koźlatchach i jak podczas dalszej części zajęć uważnie przysłuchiwały się kolegom, którzy brali udział w dyskusji. Czułam w ich spojrzeniach pewną ulgę, nadzieję, że przecież nie muszą być sami z problemem. Podczas zajęć zastosowałam metodę dramy, w której dzieci miały się wcielić raz w rolę wrednego wilka, a raz w rolę koźlątka. Okazało się, że pomimo bardzo jasnych przykładów zawartych w opowiadaniu „Siedmiu Wspaniałych”, zadanie to okazało się dla

nich za trudne. Delikatnie zaproponowałam, że na początku ja wejść w rolę z wybranym dzieckiem, żeby ich ośmielić. I to był strzał w dziesiątkę – kolejne pary nie miały już oporu. Nie wszystkie dzieci odważyły się wziąć udział w dramie, ale z ogromnym zaciekawieniem obserwowały scenki odgrywane przez kolegów, a potem wypowiadały się na temat odczuć zarówno dręczyciela jak i ofiary. Największa niespodzianka i nagroda zarazem czekała mnie tuż po zakończeniu zajęć. Podszedł do mnie chłopiec, który aktywnie uczestniczył w zajęciach, ale nie chciał odegrać scenki dramowej, i powiedział z nieukrywaną radością: „Bardzo podobały mi się te zajęcia”... A przecież mógł tylko jak inni wybrać odpowiednią buźkę, jako formę ewaluacji i opuścić salę... Odniosłam wrażenie, że nie tylko jemu te zajęcia bardzo pomogły. Myślę, że takich dzieci było więcej, ale on jeden miał odwagę i chęć bezpośrednio mi to zakomunikować.

Dlaczego tak obszernie to wszystko opisałam? Przecież nie były to moje pierwsze zajęcia, jakie prowadziłam z dziećmi... Może dlatego, że pomimo wszelkich starań mających na celu przeciwdziałanie agresji i przemocy, problem ten narasta. Podczas tych zajęć bardzo mocno zrozumiałam, jak ważne są zajęcia biblioterapeutyczne i że tak naprawdę, powinny się odbywać w każdej szkole a nawet już w przedszkolach. Wiem, że nie odkryłam Ameryki w tej kwestii i zdaję sobie sprawę, że biblioterapeuci prowadzą podobne zajęcia, ale wydaje mi się, że jest ich ciągle za mało. Moje koleżanki, które mają dzieci w klasie drugiej i czwartej poprosiły mnie, abym przeprowadziła te zajęcia również w szkołach ich dzieci. I to właśnie jeszcze bardziej utwierdziło mnie w przekonaniu, że skala problemu jest ogromna. Po reakcjach dzieci widziałam, że temat jest dla nich ważny. Myślę, że wiele pytań pojawiłoby się z ich strony, gdyby takich zajęć było więcej, że potrzebują więcej czasu, aby „oswoić” problem. Dzieci nad wyraz uważnie słuchały bajki o przygodach i przeżyciach koźlątek a na pytania dotyczące treści odpowiadały z detalami. Była to dla mnie też informacja, jak bardzo utożsamiały się z losami bohaterów i jak bardzo ich przeżycia są im bliskie. Zastanawiałam się też, dlaczego uczniom tak trudno było wejść w rolę czy to koźlątka, czy wilka. Mogę tylko przypuszczać, że bez mojej zachęty, bały się wejść w emocje, które są dla nich trudne, może nawet bolesne.

Może warto dołożyć wszelkich starań, aby takich zajęć było więcej i to właśnie już na poziomie przedszkola i szkoły podstawowej. Może uda nam się sprawić, aby ofiary przemocy wiedziały, że nie są same, że mogą zwrócić się o pomoc, że... No właśnie, niech takich, „że” będzie jak najwięcej...